

IRENA ŻABIŃSKA

**NAUKA SPOŁECZNA KOŚCIOŁA
I ZADANIA AKCJI KATOLICKIEJ
A FUNKCJONOWANIE FOLWARKÓW I REFORMA ROLNA
W ŚWIETLE PAMIĘTNIKA I PUBLICYSTYKI
ZIEMIANINA EUGENIUSZA KŁOCZOWSKIEGO**

Rozwój przemysłu i dużych folwarków ziemiańskich powodował w XIX i XX wieku wzrost liczby ludności zatrudnionej w tych gałęziach gospodarki. Właściciele przyjmujący do pracy robotników często nie zabezpieczali ich podstawowych potrzeb. Wynagrodzenia były niskie, system ubezpieczeń w zasadzie nie funkcjonował, szwankowała opieka medyczna, większość dzieci zamiast uczęszczać do szkoły pracowała w fabryce lub na folwarcznym polu. Taka sytuacja z jednej strony pogłębiała ubóstwo rodzin robotniczych, z drugiej zachęcała do tworzenia związków zawodowych, a czasem dużo bardziej radykalnych organizacji, nie tylko upominających się o prawa robotników, ale często żądających radykalnej przebudowy systemów politycznych, społecznych i gospodarczych.

Ubóstwo znacznej części społeczeństw poszczególnych krajów skłaniało do refleksji nad zaistniałą sytuacją także przedstawiciele warstw uprzywilejowanych, właściciele ziemskich i przemysłowych oraz inteligencję. Wielu z nich rozumiało, że radykalizacja nastrojów społecznych może się okazać niebezpieczna.

Również Kościół katolicki dostrzegał problem pauperyzacji niektórych grup społecznych, a także ich odchodzenie od wiary i garnięcie się ku ruchom radykalnym. W 1891 r. papież Leon XIII zajął się problemami robotniczymi w encyklice *Rerum novarum*. Wskazywał on, że biedni i bogaci to dwa pierwiastki tego samego społeczeństwa, które powinny się uzupełniać. Podkreślał, że nie wolno nędzarzy wykorzystywać, aby osiągnąć prywatny zysk. Państwo powinno strzec własności prywatnej, ale jest też zobowiązane do ochrania interesów pracowniczych¹.

W czterdzieści lat później papież Pius XI, w obliczu kryzysu, jaki dotknął system kapitalistyczny, ogłosił encyklikę *Quadragesimo anno*, w której apelował o polepszenie sytuacji materialnej ludzi pracy. Wzywał do zaniechania walk klasowych i do kierowania się zasadami sprawiedliwości społecznej. Proponował tworzenie korporacji, w ramach których działałoby na zasadzie porozumienia i współpracy właściciele i robotnicy. Podkreślał również fakt upadku moralności w społeczeństwie, który jest większym zagrożeniem niż sam wyzysk. Zwracał uwagę na konieczność udziału Kościoła w wychowaniu młodzieży i reewangelizacji, którą Kościół prowadziłby przy pomocy organizacji społeczno-religijnych².

W Polsce realizacją postulatów katolicyzmu społecznego zajęła się istniejąca od 1930 r. Akcja Katolicka. Organizacja ta stawiała sobie kilka celów. Przede wszystkim chciała się zająć upowszechnianiem idei „apostolstwa świeckich”. Świeccy mieli działać w łączności z hierarchią kościelną i pod jej kierownictwem. Duchowni mieli być doradcami w sprawach wiary i obyczajów, ale szeroką inicjatywę pozostawiano świeckim członkom Akcji Katolickiej. Mieli oni zdobywać wiedzę religijną i doświadczenie w bractwach i sodalicjach, a następnie – jako światli i świadomi katolicy – zwracając się do ludzi należących do różnych grup społecznych, dążyć do odbudowania ich wiary i naprawy obyczajów. Zadaniem członków Akcji było także zapoznawanie się z sytuacją ekonomiczną najuboższych i podejmowanie prób przekształcenia stosunków społecznych w duchu zasad ewangelicznych³.

W organizację i działalność Akcji Katolickiej na wsi szczególnie zaangażowali się ziemianie. Uważali się oni za większą inteligencję i światłych katolików, czuli się zobowiązani do reewangelizacji prostego ludu. Udział ziemian w Akcji nie był wprawdzie powszechny, ale stosunkowo liczny, gdyż w wielu dworach istniała tradycja „pracy z ludem”, którą zwykle się szczycono, nie wnikając w szczegóły dotyczące jej efektów.

Członkini Koła Młodych Ziemianek, Magdalena Skarzyńska, pisała: „ogarnięcie ludu Akcją Katolicką w Polsce nie będzie trudne, gdyż lud jest tu przeważnie religijny, ale autentyczne apostolstwo, przemienianie rodziny i społeczeństwa dogłębnie nie będzie łatwe. Tego musi się podjąć inteligencja, a jej wiara i religijność często bywa chwiejna i powierzchowna. Dlatego inteligencja, kierownicy Akcji Katolickiej, musi najpierw pracować nad swoim pogłębieniem wiary i wiedzy religijnej, musi uczestniczyć w praktykach religijnych i rekolekcjach zamkniętych i dopiero gdy w nich samych dokona się przemiana, będzie mogła pracować nad ludem”⁴.

Wydaje się, iż opinia Skarżyńskiej na temat powierzchowności przekonań religijnych ziemiaństwa była uzasadniona. Potwierdzał ją Wacław Auleytner, właściciel Studzianek, w swoim pamiętniku: „Wprawdzie rodziny ziemiańskie uczestniczyły w niedzielnych mszach świętych, bywały u proboszcza, gromadziły się dla przyjęcia biskupa w czasie jego duszpasterskiej wizytacji, ale z praktykowaniem było często gorzej, gdyż inteligencja ziemiańska była (szczególnie starsza) na ogół pod wpływem XIX-wiecznego racjonalizmu i w gruncie rzeczy mężczyźni ziemiańskich rodzin byli często niedowiarkami”⁵.

Do grupy ziemian najbardziej zaangażowanych w działalność Akcji Katolickiej w okresie międzywojennym należał Eugeniusz Kłoczowski. Był on właścicielem majątku Bogdany w powiecie przasnyskim, a przy tym człowiekiem głęboko wierzącym. Często wspominał na kartach swego pamiętnika religijną atmosferę domu rodzinnego, pobożność matki, a także uczciwość i społeczne zaangażowanie obojga rodziców. W dorosłym życiu, jako członek Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Mężów Katolickich, starał się łączyć i wcielać w życie postulaty religijne i społeczne encyklik papieskich z końca XIX i początku XX wieku.

Był on przekonany, jak wielu ówczesnych ziemian, o doniosłości roli inteligencji wiejskiej w procesie przebudowy stosunków społecznych, ale zdawał sobie również sprawę z powierzchowności wiedzy i wiary wielu ziemian, a także ich przywiązania do prywatnej własności i stronnictw politycznych. Choć Kłoczowski podkreślał, że ziemianie powinni zrezygnować z pozycji „panów” i podjąć współpracę z ludem, to często w jego wypowiedziach zauważamy ślady „patriarchalnego” traktowania podwładnych. Ziemianie w jego przekonaniu mieli być rzecznikami porozumienia między katolikami na wsi i jeśli uwierzmy w jego relację, w swoim majątku udało mu się ten postulat zrealizować. Kłoczowski podkreślał, że „niewielu było ludzi, którzy rozumieli przełomowe znaczenie poczynań Akcji Katolickiej [...] i ludzi zdatnych do akcji pionierskiej”⁶.

Bogdany znane były w dekanacie przasnyskim, a nawet w całej diecezji z owocnej współpracy między dziedzicami i miejscową ludnością. Dlatego Kłoczowskiemu od początku powierzono zadanie zorganizowania Akcji Katolickiej w parafii w Krzynowłodze Wielkiej. Bardzo poważnie traktował powierzone mu zadanie. Przystąpił więc do organizowania Stowarzyszenia Mężów Katolickich na terenie swojej parafii. Zakładał, iż powinny powstać dwa typy organizacji. Do jednej z nich należeć mieli robotnicy rolni i właściciele ziemscy. Przedsięwzięcie miało na celu stworzenie korporacji, w ramach której pracodawca i pracownicy porozumie-

waliby się co do zasad współpracy i wynagrodzenia. Kłoczowski przyznawał, że realizacja tego zadania nastęrczyła mu wiele trudności. Obie grupy niechętnie podchodziły do idei współpracy. Ziemianie nie bardzo interesowali się losem swoich pracowników, a gdy już doszło do konfliktu, rozwiązywali problem za pośrednictwem związków zawodowych. Robotnicy folwarczni zaś nie ufali swoim „dziedzicom”. Kłoczowskiemu trudno było zaakceptować taki sposób postępowania. Uważał, że robotnicy nie przystępują do korporacji, gdyż zostali zindoktrynowani przez działaczy socjalistycznych związków zawodowych, którzy jego zdaniem nie tylko podsycali ideę „walki klas”, ale też przekonywali, że obszarnik to wyzyskiwacz, któremu trzeba się przeciwstawić. Pracowników folwarcznych ziemianin z Bogdan częściowo usprawiedliwiał. Przekonywał, że ludzie ci potrzebują przywódców, czekają na kogoś, kto ich poprowadzi. Obywatelom ziemskim zarzucał natomiast, że odwracają się od ludu, który na nich liczy, unikają odpowiedzialności za niego i tym samym pchają go w objęcia obcej polskim obyczajom i tradycji religijnej, niebezpiecznej ideologii⁷.

Eugeniusz Kłoczowski nie zrezygnował jednak z ambitnych planów. Mimo braku poparcia ze strony wielu ziemian zaczął w swoim majątku urzeczywistniać założenia Akcji Katolickiej, wierząc, że gdy złączą one przynosić owoce, przyłączą się do niego inni właściciele. Po latach pisał w swoim pamiętniku: „podjąłem w Bogdanach wysiłek, aby stosunki między pracodawcą i pracownikiem oprzeć o zasady chrześcijańskie”⁸.

Na pierwsze spotkanie Stowarzyszenia Mężów Katolickich przyniósł ziemianin układ zbiorowy i zaproponował, że będzie on podstawą wszelkich dyskusji dotyczących czasu pracy i wynagrodzenia. Obiecał zgromadzonym, że zagwarantuje im przynajmniej takie warunki pracy, jakie ów układ przewidywał. Swoich pracowników prosił o jasne formułowanie żądań i szczerą rozmowę w razie ewentualnych niejasności. Uważał, że mieszanie się przedstawicieli organizacji robotniczych w wewnętrzne sprawy folwarku sytuację może jedynie skomplikować i zaognić. Natomiast uczciwe postępowanie i wzajemny szacunek między pracodawcą i pracownikami zawsze doprowadzi do porozumienia. Wielokrotnie zadawał pytanie: „dlaczego katolik z katolikiem nie mieliby się dogadać?”⁹.

Kłoczowski szczylił się tym, że w jego majątku robotnicy nie strajkowali, a to pozwoliło dużo bardziej racjonalnie gospodarować. Nie zdarzały się na przykład przestoje w szczytowym okresie żniw czy wykoppek, nie tracono cennego czasu. Podkreślał, że dobre relacje z pracownikiem utrzymuje się nie tylko poprzez zapewnienie godziwych warunków pra-

cy, ale też codzienne, życzliwe zainteresowanie. Właściciel Bogdan znał swoich robotników, ich rodziny, pomagał im na przykład wówczas, gdy zachorowały ich dzieci. Składał im życzenia świąteczne. Kłoczowski szczególnie zapamiętał spotkanie noworoczne w świetlicy Stowarzyszenia Mężów w 1939 r. Zebrała się wówczas cała załoga folwarku. „Dziedzic” mówił do nich jak „ojciec” o niepewnych czasach i apelował by zaufali Bogu, a w swoim pamiętniku napisał: „Widziałem wyraźne wzruszenie na twarzach, przekonany jestem najgłębiej o życzliwości tych ludzi do przedstawiciela rzekomo «wrogiej klasy», jakim byłem”¹⁰.

Celem Akcji Katolickiej na wsi było też tworzenie organizacji skupiających rolników-gospodarzy. Kłoczowski podkreślał, iż to oni stanowili trzon ludności parafii. Uważał, iż lud należy edukować, ale pracować „z nim, nie nad nim”, traktować chłopą jak partnera, a nie jak przedmiot zmian dokonujących się na wsi. Wielokrotnie mówił o potrzebie przemienienia chłopów w prawdziwych patriotów, obywateli, katolików. Sądził, iż w realizacji tych celów może pomóc Akcja Katolicka, gdyż wszystkie problemy wsi można rozwiązać, jeśli odstąpi się od demagogii. Swoje poglądy starał się propagować wśród innych ziemian, których uważał za autentycznych wiejskich przywódców, przeciwstawiając ich „ludowcom”, należącym do różnych partii i związków, siejących, jego zdaniem, ferment na wsi, w celu odniesienia prywatnych korzyści. Z przekonaniem Kłoczowskiego mogli się zapoznać czytelnicy „Gazety Rolniczej”, z którą współpracował od połowy lat trzydziestych do roku 1939.

Niektóre z poglądów Kłoczowskiego spotkały się nawet z żywym odzwźwiękiem wśród czytelników „Gazety Rolniczej” i wywołały polemikę. Mam tu na myśli szczególnie artykuły pisane w odpowiedzi na jego publikację zatytułowaną *Most zgody*. Kłoczowski tłumaczył w niej argumenty, jakie przyświecały członkom Rady Społecznej przy Prymasie Polski, opracowującym „Deklarację w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej”¹¹.

Rada Społeczna została powołana w 1933 r. Na jej czele stał ks. Antoni Szymański, rektor KUL. Miała ona opracować program reform, które przyniosłyby poprawę sytuacji najuboższych i rozładowały napięcia społeczne. Kłoczowski określał członków Rady jako „dobrych katolików”, a przy tym znawców problematyki społecznej, etycznej i ekonomicznej.

Niektóre zagadnienia podniesione przez członków Rady w „Deklaracji” spotkały się ze sprzeciwem, a nawet z oburzeniem wśród ziemian. Wnikliwie i czasem nieprzychylnie komentował tekst „Deklaracji” zna-

ny w dwudziestoleciu międzywojennym publicysta i działacz ziemiański Jan Lutosławski.

Lutosławski wyrażał opinię, że autorzy „Deklaracji” zbyt dramatycznie nakreślili sytuację polskiej wsi, demonizowali działalność tzw. elementów wywrotowych wśród chłopów, a w szczególności zupełnie niesłusznie oskarżali właścicieli ziemskich o porzucenie ideałów solidaryzmu społecznego. Lutosławski zgadzał się z twierdzeniem, iż trudne warunki życia „prowadzą do obniżenia poziomu moralnego ludności wiejskiej, a w dalszych konsekwencjach także do osłabienia jej uczuć religijnych i przywiązania do Kościoła”, nie godził się jednak na to, by ziemian obarczać odpowiedzialnością za wszelkie zło, jakie się na wsi spotyka, a tym bardziej odrzucał wyłączenie większej własności jako metodę poprawy stosunków na wsi¹².

Publicystę oburzał fakt, iż „Deklaracja”: „promuje i uświęca samą zasadę wyłączenia. Przy tem ze sposobu, w jaki posługuje się treścią ostatnich encyklik, wprowadzając w odpowiednio wybranym miejscu cytaty z nich, można by mniemać, że szuka i znajduje w encyklikach oparcia dla postulatu parcelacji przymusowej. Tymczasem na reformę rolną polegającą na tym, że państwo wyłącza przymusowo jednych prawych właścicieli, a oddaje czy odsprzedaje tę samą ziemię innym, nie można przytoczyć z encyklik papieskich, ani bezpośrednio, ani pośrednio żadnego zgoła przekonywującego dowodu”¹³.

Wydaje się, iż Lutosławski uważał, że Rada przekroczyła swoje kompetencje doradzając przymusową parcelację. Miała ona być ciałem doradczym przy Episkopacie Polski, a formułowała sądy i wskazywała cele, których realizacji mógł się podjąć tylko Parlament i Rząd. Na poparcie swoich twierdzeń Lutosławski przytaczał wypowiedź prymasa kard. A. Hlonda z 1935 r., będącą komentarzem do polskiego tekstu encykliki *Quadragesimo anno*: „nie jest zadaniem Kościoła ustalać przyszłe formy ustrojowe lub technikę i tempo przemian. [...] obowiązkiem Kościoła jest podać etykę zmian ustrojowych i wyświetlić ze strony moralnej takie zagadnienia jak stosunek jednostki do społeczeństwa, prawo własności, uwłaszczenie proletariatu itd.”¹⁴.

Lutosławski podkreślał, że odebranie własności prawowitym właścicielom wcale nie poprawi nastrojów społecznych. Bezwzględna parcelacja raczej zachęca do walki klas niż ją niweluje, a uwłaszczenie proletariatu może nastąpić tylko w efekcie długotrwałego i rozsądnie przeprowadzonego procesu zmian, nie może się natomiast dokonać w wyniku odgórnego dekretu.

Co do przydatności społecznej ziemian Lutosławski nie miał wątpliwości. Podawał on liczne przykłady wyspecjalizowanych gospodarstw, zajmujących się doświadczalnictwem, hodowlą zarodową, specjalizacją upraw, bez których wieś nie mogłaby się rozwijać. Ale większa własność to przecież nie tylko gwarancja rozwoju kultury rolnej. Według Lutosławskiego to przede wszystkim kilkusetletnia tradycja narodowa i obywatelska, to wykształcenie i dbałość o obyczaje. Jeżeli zabraknie przedstawicieli większej własności na wsi, to zabraknie również „reprezentacyjnych i kierowniczych osobistości w Akcji Katolickiej, gdyż dotychczas na wsi dostarczało ich tylko ziemiaństwo”. Publicysta przewidywał, że mogą się w wyniku tego zachwiać podstawy samej Akcji, możliwe, że będą musiały się zmienić jej cele¹⁵.

Komentarz Lutosławskiego do treści zawartych w „Deklaracji” Rady Społecznej bardzo musiał zaniepokoić Eugeniusza Kłoczowskiego, gdyż

opublikował on wkrótce szereg artykułów wyjaśniających poszczególne punkty „Deklaracji”, można nawet powiedzieć, tłumaczących jej przesłanki. Pisał m.in.: „Ten i ów ziemianin nastroiwszy się sceptycznie do Deklaracji Rady Społecznej, gotów zniechęcić się w ogóle do Akcji Katolickiej, odwrócić się od wszystkich prac nad przebudową społeczną, której linię kreśli wielka Encyklika «Quadragesimo anno». A niejeden załamując ręce, zawoła zdeorientowany, zniechęcony pod adresem Kościoła: «Et tu Brute contra me?». Tego zaś rodzaju nastroje i tragizm są naprawdę rzeczą bezsensowną i dowodziłyby tylko jednego, a mianowicie, że nasza społeczność ziemiańska nie zna ducha współczesnego katolicyzmu społecznego, że odstaje nieco od prądu myślowego, który orze grunt pod nowe czasy i co byłoby już istotną tragedią, przestaje być elitą intelektualną katolicką, władną zapładniać życie błogosławieństwem odrodzenia”¹⁶.

Według Kłoczowskiego niechęć ziemianstwa do niektórych treści zamieszczonych w „Deklaracji” nie może się przenosić na Akcję Katolicką czy instytucje kościelne. Jego zdaniem Rada Społeczna nie jest nieomylnym organem Kościoła, głoszącym zasady wiary i obyczajów. Służy jedynie temu, by komentować niektóre przejawy życia społecznego. Jej opinia nie może być utożsamiana z opinią Episkopatu Polski, Watykanu czy Akcji Katolickiej. Kościół nie wydał żadnych szczegółowych przepisów, dotyczących przebudowy stosunków agrarnych w jakimś kraju i nie dąży do pozbawienia kogokolwiek jego prywatnej własności. Wzywa jedynie wiernych, by w codziennym życiu – więc także w kontaktach z podwładnymi – kierowali się zasadami ewangelicznymi.

Postulat uwłaszczenia proletariatu należy, zdaniem Kłoczowskiego, rozumieć jako upowszechnienie własności i konieczność likwidacji ubóstwa. Autor z jednej strony uznaje za słuszne twierdzenia członków Rady dotyczące konieczności przeprowadzenia reformy rolnej, ale z drugiej strony stara się łagodzić ich najbardziej radykalne pomysły. Błędem jest, jego zdaniem, dzielenie dobrze działających folwarków na gospodarstwa jedno- czy dwumorgowe i rozdawanie ich maksymalnie dużej liczbie bezrolnych, gdyż taka reforma mogłaby się przyczynić jedynie do jeszcze większej pauperyzacji wsi i jej mieszkańców. Ziemianin wyjaśniał, iż w intencji papieża Piusa XI leżało doprowadzenie do takiej sytuacji, w której każdy pracownik otrzymywałby godziwe wynagrodzenie za swoją pracę, takie wynagrodzenie, które umożliwiłoby mu założenie i utrzymanie rodziny, a w przyszłości uzyskanie nadwyżek finansowych dających szansę na zakup ziemi na własność¹⁷.

Kłoczowski nie był zwolennikiem „wywłaszczania obszarników”. Sam był ziemianinem bardzo przywiązanym do swego majątku. Przekonany był również o wielkiej roli, wręcz misji, jaką ziemiaństwo ma do wykonania na wsi polskiej. Zachęcał jednak, by dobrowolnie parcelować części majątków, aby uzyskać środki na podnoszenie fachowości pozostałego „warsztatu pracy”. Krytykował tych ziemian, którzy dobrowolnie nie chcieli parcelować swojej ziemi, a pozostawiali grunty odłogiem, nie dbali o rozwój gospodarstwa, oddawali je w dzierżawę lub co najgorsze, mieszkali w mieście, a w majątku pozostawiali zarządcę – czasem Żyda. Nie spełniali więc swoich obowiązków ani względem gospodarstwa, ani względem społeczeństwa, a równocześnie odbierali właścicielom szansę zagospodarowania ich gruntów.

Właściciel Bogdan zdecydowanie odrzucał możliwość wywłaszczenia bez odszkodowania. Krytykował też sposób regulowania należności za rozparcelowaną ziemię. Pisał, iż dziedzic zabranego na cele reformy rolnej majątku dostaje 25% rynkowej, sztucznie zaniżonej ceny. Ponadto płaci się mu nie gotówką, a papierami wartościowymi, których nie sposób spieniężyć. Podkreślał, że takie postępowanie jest niezgodne z etyką katolicką, wskazywał jednak, że Rada Społeczna takich rozwiązań również nie proponuje ani nie pochwała¹⁸.

Bezwzględny przeciwnikiem parcelacji przymusowej Kłoczowski jednak nie był. Sądził, że jeśli właściciel nie dba o gospodarstwo, jest ogromnie zadłużony, nie spełnia powinności przypisanych jego stanowi, można mu ziemię odebrać. Twierdzenie to było nawiązaniem do kwestii użyteczności społecznej ziemiaństwa, poruszanej przez Radę. Dodawał jednak, że wielu tzw. ziemian nie utożsamia się z obowiązkami i obyczajami swojego stanu, gdyż faktycznie są oni tylko dorobkiewiczami, którzy nabyli ziemię, łudząc się, że przyniesie im ona bogactwo i prestiż, a gdy okazało się, że posiadanie roli wiąże się z ciężką pracą, przestali się nią interesować.

Kłoczowski twierdził, że wzorowo zagospodarowane folwarki posiadają wielkie walory kulturalno-fachowe i są autentycznym bogactwem wsi. Ten fakt, jego zdaniem, powinien być bardziej eksponowany w katolickim programie agrarnym. Jasne wyznaczenie granicy między majątkami pożytecznymi i źle zarządzanymi będzie zadaniem Akcji Katolickiej na wsi. Na jej zebraniach ziemianin-katolik powinien bronić fachowych gospodarstw i nie będzie to przejawem egoizmu klasowego. Powinien on także umieć przyznać, że są majątki źle funkcjonujące i gospodarstwa włościańskie gotowe przyjmować na siebie nowe obowiązki¹⁹.

Punkt widzenia zaprezentowany przez właściciela Bogdan miał wśród ziemian wielu przeciwników. Niektórzy kwestionowali samą zasadę wywłaszczenia jako niezgodną z etyką chrześcijańską i odrzucali wszelkie argumenty przemawiające za wprowadzeniem jej w życie. Inni oponenti Kłoczowskiego wskazywali, że kryterium „pożyteczności społecznej” jest bardzo mało czytelne i trudno je zastosować w praktyce. Dlatego dopuszczanie parcelacji przymusowej w przypadku niektórych folwarków, a nie stosowanie jej w innych postrzegali także jako sprzeczne z zasadą solidaryzmu społecznego.

Kłoczowski odpowiadał przeciwnikom w kolejnych artykułach. Podkreślał, że jeśli ziemianie nie zdobędą się na żadne ustępstwa, to nie uda się im przełamać swoistej „antyobszarniczej psychozy”, którą rozpowszechniają już nie tylko „radykałowie”, ale która zaczyna przebijać z programów umiarkowanych ugrupowań. Przekonywał, iż rezygnacja z części swego stanu posiadania będzie najbardziej czytelnym sygnałem dla mas, że ziemianie nie koncentrują się jedynie na swoim dobru, że są w stanie efektywnie działać w społeczeństwie i na rzecz społeczeństwa²⁰.

Ogromne szanse integracji warstwy ziemiańskiej z resztą społeczeństwa Kłoczowski widział ciągle w Akcji Katolickiej: „Udział w pracach Akcji Katolickiej daje ziemianinowi sposobność spotkania się z szerokimi warstwami ludności wiejskiej w takim zakresie, do jakiego dotąd nigdy nie dochodziło, z młodym nacjonalizmem polskim, odradzającym się spontanicznie do życia religijnego, z kwiatem inteligencji polskiej wszystkich zawodów, na gruncie społecznym z własną służbą folwarczną, którą za wszelką cenę Akcja Katolicka musi zorganizować w chrześcijańskie związki robotnicze”²¹.

Współdziałanie z różnymi grupami, poznawanie się, ale także próba znalezienia wspólnych interesów były według Kłoczowskiego gwarantem zażegnania waśni społecznych. Radykalne hasła socjalistyczne czy komunistyczne nie dadzą lepszych rezultatów, gdyż ich realizacja musi się wiązać z krzywdą jednych w celu poprawy sytuacji innych. Ziemiański program katolicki daje szansę na lepszą przyszłość wszystkim.

Z wypowiedzi Kłoczowskiego jasno wynika, iż był on przekonany, że autentyczny zwrot ku zasadom chrześcijańskim rozwiąże konflikty społeczne, rozładuje wzajemne uprzedzenia i przyniesie poprawę sytuacji wszystkich grup. Program ten nosił wiele cech idealizmu. Z pewnością działalność w Akcji Katolickiej przyczyniała się do zmniejszania radykalizmu mas, a oczekiwania chrześcijańskich związków zawodowych, z nią współpracujących, nie przewidywały tak zdecydowanych rozwiązań, jakie dopuszczają

ły organizacje o rodowodzie lewicowym, np. komunistycznym. Zasięg działalności Akcji Katolickiej był jednak ograniczony, a wcielanie w życie zasad ewangelicznych często dalekie było od założeń. Sam Kłoczowski przyznawał, że nie tylko „lud” nie garnął się do tego rodzaju działalności, ale też i większość ziemian z niewielkim zapałem zabierała się do współpracy ze swoją służbą folwarczną we wspólnych stowarzyszeniach.

W dwudziestoleciu międzywojennym wiele folwarków borykało się z problemami ekonomicznymi. Właściciele ziemscy bardzo obawiali się reformy rolnej i wszelkie próby jej przeprowadzenia identyfikowali z zamachem na ich własność oraz z wywłaszczeniem. Niewielu było obywateli ziemskich, którzy jak Kłoczowski dopuszczali w pewnym zakresie możliwość parcelacji przymusowej. Zresztą sam Kłoczowski także stwierdzał, że wywłaszczać można tylko gospodarstwa źle zarządzane i podkreślał, że ich właścicielami nie są najczęściej prawdziwi ziemianie. Z jednej strony starał się tłumaczyć przedstawicielom swojej klasy nowe prądy katolicyzmu społecznego i uświadamiać im ich nowe obowiązki, ale z drugiej próbował odsuwać od ziemian odpowiedzialność za niepokojące zjawiska, które na wsi polskiej były obecne. Zazwyczaj podkreślał moralny i intelektualny autorytet ziemian, głęboko zakorzeniony w tradycji i obyczajach. Wierzył, że uda się na wsi stworzyć korporacje grupujące pracodawców i robotników, ale tylko pod kierunkiem ziemian. Pisał m.in.: „Jeśli sam ciemny chłop-rolnik ma tworzyć korporacje, to sam się łatwo przekona, że nie dorósł jeszcze do tego zadania, bo przecież do każdego wielkiego przedsięwzięcia potrzeba dużo walorów intelektualnych. Motorem i mózgiem korporacji rolniczej muszą być inteligentni producenci rolni, tkwiący rękami i nogami w zespole wiejskim”²².

Chociaż dziedzic z Bogdan nawoływał do wprowadzenia w życie nowego sposobu myślenia, to zdaje się, że w jego przekonaniu głęboko zakorzeniony był patriarchalny model relacji między panem a służbą z folwarku i chłopami z okolicznych wsi. Ziemianin miał być opiekunem tej ludności, miał jej wskazywać właściwe rozwiązania, pełnić funkcję autorytetu i wzoru do naśladowania tak w sprawach ekonomicznych, rolniczych, jak i moralnych czy religijnych. Faktem jest, że obywatelowi ziemskiemu Kłoczowski stawiał wysokie wymagania. Miał on być fachowym rolnikiem, dobrym gospodarzem, wyrozumiałym pracodawcą i prawym katolikiem. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że według niego właściciel folwarku miał o wiele większe prawo do wywierania wpływu na ludność wiejską, niż na przykład przedstawiciele związków zawodowych czy agitatorzy partyjni. Ich Eugeniusz Kłoczowski nazywał wichrzycielami,

którzy niepotrzebnie jątrzą na wsi i nie przyczyniają się do rozwoju ludności wiejskiej w jakiegokolwiek dziedzinie. Z pewnością nie uległ ziemianin popularnemu, szczególnie wśród inteligencji przełomu wieków, prądowi „chłopomanii”. Twierdził, że chłopą można edukować, ale nie przeceniał jego naturalnych predyspozycji²³.

Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, czy gdyby nie wybuchła II wojna światowa i gdyby nie doszło do likwidacji warstwy ziemiańskiej, katolicki program ziemiański rozpowszechniłby się. Czy udałoby się odpowiedzieć na wiele trudnych pytań, rozstrzygnąć kwestie sporne, pogodzić postulaty upowszechnienia własności i stopniowej parcelacji? Należy zapytać wreszcie, czy udałoby się zrezygnować z własnych interesów dla dobra innych? Jednoznacznej odpowiedzi na te pytania nie da się udzielić. Pod koniec lat trzydziestych grupa ziemian skłaniających się ku temu programowi była znaczna, choć równie wielu było tych, którzy pytali, jak w praktyce zastosować jego postulaty.

PRZYPISY

- ¹ C. Kaczmarek, *Podstawy i organizacja Akcji Katolickiej*, Warszawa 1930, s. 7–12.
- ² Tamże.
- ³ Zob. tamże; B. Kominek, *Apostolstwo świeckich w parafii. Praktyczne wskazówki dla Parafialnych Akcji Katolickich*, Poznań 1935; A. Nowowiejski, *O Akcji Katolickiej*, Płock 1929; S. Adamski, *Parafialna Akcja Katolicka*, Poznań 1938.
- ⁴ M. Skarżyńska, *Akcja Katolicka*, „Ziemiańska Polska”, 1932, nr 2(15 II), s. 26–29.
- ⁵ W. Auleytner, Spotkania i rozstania. Pamiętnik (rkps w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Dział Rękopisów, sygn. akc. 15112).
- ⁶ E. Kłoczowski, *Wspomnienia*, s. 655 (w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Dział Zbiorów Specjalnych, sygn. akc. 10229/3).
- ⁷ Tamże, s. 655–658.
- ⁸ Tamże, s. 653–655.
- ⁹ Tamże, s. 660.
- ¹⁰ Tamże, s. 845.
- ¹¹ E. Kłoczowski, *Most zgody*, „Gazeta Rolnicza”, 77(1937), nr 52, s. 1373–1380.
- ¹² J. Lutosławski, *O katolicką politykę agrarną*, Warszawa 1938, s. 3–6.
- ¹³ Tamże, s. 8.
- ¹⁴ Tamże, s. 4.
- ¹⁵ Tamże, s. 20–21.
- ¹⁶ E. Kłoczowski, *Most zgody*, art. cyt., s. 1374.
- ¹⁷ Tamże, s. 1376–1377.
- ¹⁸ Tamże.
- ¹⁹ Tamże, s. 1377–1378.
- ²⁰ E. Kłoczowski, *Per aspera ad astra. W odpowiedzi moim krytykom*, „Gazeta Rolnicza”, 78(1938), nr 19, s. 665–667; tenże, *W dniu wielkiej rocznicy*, „Gazeta Rolnicza”, 78(1938), nr 45, s. 1282–1285.
- ²¹ E. Kłoczowski, *Per aspera ad astra*, art. cyt.
- ²² Tamże.
- ²³ E. Kłoczowski, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 655–659.